

de — pozostała do końca życia umiłowaną ideą Petrażyckiego; wszystkie inne swe twory uważał za rzeczy w stosunku do niej drugorzędne lub pomocnicze<sup>14</sup>. Omówienie refleksji rozpraw nad polityką prawa i jej aksjologicznymi założeniami wymagałoby osobnych rozważań.

Po drugie, trzeba podkreślić trafnie wydobyte i nader wyjątkowo dotąd poruszane zagadnienie ekonomii w myśli Petrażyckiego<sup>15</sup>. Petrażycki w swych rozważaniach ustrojowych nie uwzględnił należycie czynników ekonomicznych (Matraszek, s. 171) i jest to jeden z elementów wających na stosunku jego koncepcji do marksizmu (por. p. 4). Ale zagadnień ekonomii nie pomijał, zwłaszcza w pierwszym okresie twórczości związanym z koncepcją polityki prawa cywilnego (Groszyk, Korybski, s. 9, 11, 13). Petrażycki miał niewątpliwie „oryginalny sposób parterzenia na zjawiska ekonomiczne” (Podgorac, s. 53), gdyż traktował je jako wytwór motywacji prawnej (Matraszek, s. 161). W jego rozważaniach mamy do czynienia z opozycją dwóch faz kapitalizmu oraz ustroju socjalistycznego (Groszyk, Korybski, s. 13; Matraszek, s. 166 i nast.), przy czym krytykował kapitalizm z pozycji nie rewolucjonisty, lecz „reformatora społecznego” (Matraszek, s. 170).

Po trzecie, w dotychczasowej refleksji nad teorią Petrażyckiego nie zajmowano się szerzej zagadnieniami koncepcji władzy. Mamy opracowanie poświęcone temu tematowi, w którym zinterpretowano ją jako koncepcję realistyczną, akceptacyjną i zajmującą się określeniem istoty tego zjawiska (Leszczyński 148, passim). Interesujące jest zestawienie tej koncepcji z poglądami Seidlera (*O istocie władzy państwowej*, Kraków 1946), których punktem wyjścia miały być właśnie twierdzenia Petrażyckiego (ibidem, s. 150 - 155).

8. Recenzowany tom „Annales” „nie jest ani uroczystą księgą pamiątkową, ani krytycznym studium obejmującym cały dorobek wielkiego uczonego — stanowi raczej zbiór nie związanych ze sobą rozpraw, w których autorzy wypowiadają się na temat petrażycjańskiej idei, inspirujących ich działalność naukową” (Seidler, s. I). Jest to charakterystyka oddająca wiernie właściwość opracowania. Świadczy ono o inspirującej roli analizy idei Petrażyckiego.

Jerzy Wróblewski

### Racjonalność działań i pragnień

Richard B. Brandt, *A Theory of the Good and the Right*, Clarendon Press, Oxford 1979, ss. XIII+362.

Paradoksalnie mottem książki Richarda B. Brandta *A Theory of the Good and the Right* mógłby być ten sławny fragment *Traktatu* Davida Hume'a, który wielu uznaje wciąż za ostatnie słowo na temat pojęcia racjonalności. Jest to bowiem tekst zawierający ujęte w sposób szczególnie jasny twierdzenia, którym Brandt zdecydowanie się przeciwstawia. Ci zatem, którzy sądzą, że woleć zniszczenie świata od

<sup>14</sup> J. Lande, *Studia*, s. 573.

<sup>15</sup> J. Kowalski, *Psychologiczna teoria prawa*, rozdz. IV.

zadrażnienia własnego palca dowodzi braku rozumu, nieracjonalności właśnie, znajdując w nowej książce autora, cenionego zwłaszcza za *Ethical Theory* i *Hopi Ethics*, obszerną argumentację pokazującą, że słuszność jest po ich stronie, a nie po stronie Hume'a czy nowoczesnej teorii użyteczności. Można by więc powiedzieć, że książka Brandta stanowi przede wszystkim bardzo wnikliwą analizę pojęcia racjonalności, stawiającą sobie za cel okazanie błędności poglądu Hume'a. Można jednak również twierdzić, że jej centralnym wątkiem jest analiza pojęcia praktycznego i moralnego uzasadniania, gdyż znaczną część tekstu wypełnia poszukiwanie właściwego sposobu rozwiązywania tradycyjnych kwestii: czego warto chcieć, dla czego warto pracować, co najlepiej zrobić w danej sytuacji, co jest moralnie słuszne, co jest sprawiedliwe. Można by także wysunąć tezę, że autor postawił sobie za główne zadanie obronę pewnej wersji utylityzmu. Obrony tej podejmuje się w ostatnim fragmencie książki. Powstaje więc wrażenie, że wcześniejsze rozważania metodologiczne, psychologiczne i metaetyczne stanowią tylko pewną fazę przygotowującą narzędzia do pracy właściwej. Nie da się jej zresztą — zdaniem autora — zakończyć w samej książce, gdyż wymagałaby ona współudziału specjalistów różnych dziedzin, którzy mogliby kontynuować szczegółowe rozważania na temat np. systemu podatkowego czy szczególnego traktowania osób ułomnych. Warto wskazać jest jeszcze jeden wątek. Jest nim subtelna i utrzymana raczej w tle polemika z Rawlsem i Hare'em — rzecznikami najbardziej wpływowych i najszerzej dyskutowanych w literaturze anglosaskiej stanowisk etycznych i metaetycznych.

Już fundamentalny charakter podjętej problematyki wystarczyłoby, żeby uznać omawianą książkę za dzieło ważne i godne starannej lektury. Jej walor główny tkwi nie w samym tylko podjęciu owych zasadniczych problemów, lecz w oryginalności koncepcji własnej autora, koncepcji ukazanej niezwykle jasno i przejrzyście.

Oto jej bardzo uproszczony zarys. Podstawowa teza autora brzmi: można pokazać, że to co najistotniejsze w tradycyjnych zagadnieniach filozofii moralnej da się zawrzeć w dwóch pytaniach: „Jakie byłyby pragnienia i decyzje osoby (może nawet wszystkich osób) racjonalnej, tzn. czyniącej najlepszy użytek z całej dostępnej jej informacji?” oraz „Jaki rodzaj systemu moralnego (i czy w ogóle jakiś) popierałaby ta osoba w społeczeństwie, w którym spodziewałaby się żyć?” (s. 1). Dlatego właśnie autor wybrał taki a nie inny tytuł dla swej książki. Odpowiedź na pierwsze pytanie ma bowiem stanowić teorię tego, co dobre, odpowiedź na drugie — teorię tego, co słuszne. W poszukiwaniu tych odpowiedzi rolę szczególną odgrywają rozważania nad różnymi znaczeniami racjonalności.

Trzy z nich uznaje autor za zasadnicze:

1. Działanie sprawcy jest racjonalne z dokładnością do pierwszego przybliżenia wtedy i tylko wtedy, gdy jest tożsame z działaniem, jakie sprawca podjąłby, gdyby wszystkie mechanizmy determinujące jego działanie, wyjąwszy jego pragnienia i awersje, były optymalne. Inaczej mówiąc, działanie jest racjonalne z dokładnością do pierwszego przybliżenia wtedy i tylko wtedy, gdy decyzja o działaniu i samo działanie podjęte są z uwzględnieniem wszelkiej, publicznie dostępnej, a istotnej w danej sytuacji informacji.

2. Pragnienie bądź awersja jest racjonalne wtedy i tylko wtedy, gdy jest tożsame z pragnieniem, bądź awersją, jakie odczuwa w danej sytuacji osoba, która przeszła psychoterapię kognitywną (*cognitive psychotherapy*).

3. Działanie jest w pełni racjonalne wtedy i tylko wtedy, gdy pragnienia i awersje „współgrające” w danym działaniu są racjonalne w zdefiniowanym

w punkcie 2. znaczeniu oraz gdy spełniony jest warunek racjonalności działania z dokładnością do pierwszego przybliżenia (por. s. 11).

Podane przez autora przykłady ułatwiają uchwycenie sensu powyższych sformułowań. Przykład pierwszy. Profesor antropologii, zdecydowany na spędzenie urlopu naukowego w klimacie kalifornijskim zastanawia się nad wyborem pomiędzy Berkeley a Palo Alto. Po namyśle wybiera Palo Alto. W momencie podejmowania decyzji przeocza jednak istotny dlań fakt: w Palo Alto nie ma żadnego egzemplarza potrzebnych mu materiałów naukowych, których nie można przesyłać pocztą, a które znajdują się w Berkeley. Wyjazd do Palo Alto nie jest racjonalny nawet z dokładnością do pierwszego przybliżenia. Przykład drugi. Mały Albert nie chce się bawić z córeczką sąsiadów, bo jej ulubioną zabawką jest króliczek, a Albert ma wstręt do króliczków. Kiedyś, gdy Albert akurat wyciągał rączkę, by pogłaskać królika ktoś spowodował nieznośny hałas. Najprawdopodobniej awersję do królików można będzie przewyciężyć, pokazując Albertowi, że nie ma związku pomiędzy królikami a nieznośnymi hałasami. Awersja ta zniknęłaby dzięki psychoterapii kognitywnej i dlatego jest awersją irracjonalną.

Proponowane przez Brandta definicje wymagają szeregu wyjaśnień. O niektóre z nich, zdaniem autora, stosunkowo łatwo. Tak np. pojawiający się w punkcie 1. zwrot „informacja istotna” (*relevant*) znaczy tyle, co „informacja, której pełna świadomość miałaby wpływ na stopień gotowości danej osoby do podjęcia danego działania bądź na stopień atrakcyjności oczekiwanego rezultatu”, „wszelka dostępna informacja” to z kolei uznane twierdzenia nauki współczesnej działającemu wraz ze wszystkimi wiadomościami dostępnymi publicznie oraz z zasadami logiki (por. s. 12 - 13).

Inne wyjaśnienia muszą z konieczności być znacznie obszerniejsze. W szczególności autor stara się bardzo drobiazgowo pokazać, jak czysto poznawcze elementy sytuacji (*cognitive inputs*) oddziałują na nasze działania i pragnienia. Podkreślimy, że tę część rozważań uznaje autor za szczególnie ważną. Istotnie, wszelkie dalsze analizy i twierdzenia zależą od rozwiązania tej właśnie kwestii: co osoba w pełni racjonalna uzna za rzecz najdogodniejszą wyboru. Jak widzieliśmy, takiej właśnie osobie „powierzony” ma być wybór zasadniczy, tzn. wybór systemu moralnego godnego racjonalnej akceptacji.

Poszukując precyzyjnego sformułowania różnego typu zależności pomiędzy tym, co autor nazywa *cognitive input* a naszymi działaniami, pragnieniami i awersjami zwraca się on do różnych dyscyplin psychologicznych. Obiecujące są, jego zdaniem, zwłaszcza teoria motywacji, teoria uczenia i teoria psychoterapii. Materiał, którego dostarczają te dyscypliny, porządkuje jednak Brandt według własnego sposobu. Proponuje mianowicie rozbić ten materiał na teorię działania (*the theory of action*) oraz teorię genetyczną. W skład teorii działania weszłyby te prawa psychologiczne, które ustalają zależności pomiędzy działaniem organizmu a tymi właściwościami, jakie przysługują organizmowi w momencie działania i są z działaniem powiązane przyczynowo. Przykładem takiej właściwości może być odczuwana w momencie działania potrzeba. Teoria genetyczna miałaby obejmować te prawa psychologiczne, które ustalają zależności pomiędzy właściwościami organizmu istotnymi z punktu widzenia działania a wcześniejszymi doświadczeniami i właściwościami (także wrodzonymi) organizmu. Prezentacja tego materiału oraz konsekwencji zeń wynikających, a ważnych dla rozwiązania kwestii: „co jest dla osoby racjonalnej rzeczą najdogodniejszą wyboru i uczynienia” wypełnia mniej więcej połowę książki i stanowi w opinii samego autora „centralny punkt niniejszej książki” (s. 1).

Zaczyna się ona od pewnych ustaleń terminologicznych. Mają one dość techniczny charakter. Oto dla przykładu definicja terminu „chce”. „Powiedmy, że ktoś „chce” jakiejś rzeczy  $O$  bądź że wykazuje w danym momencie wobec  $O$  walencję pozytywną, jeżeli jego centralny stan motywacyjny jest taki, że gdyby uświadomił sobie, że pewien akt z jego strony mógłby spowodować  $O$ , wówczas tendencja do dokonania tego aktu wzrosłaby” (s. 25). Oczywiście i tu potrzebne są dalsze wyjaśnienia, dotyczące np. znaczenia terminu „tendencja” oraz rozróżnienia, uwzględniającego różne rodzaje walencji. Autor rozróżnia więc *occurrent valences*, *normal valences* i *effective valences* (s. 28). Innym ważnym terminem jest „rodzina przedmiotów walencji”. Dalsze ustalenia terminologiczne dotyczą pojęć tego, co przyjemne i nieprzyjemne.

Dalej przystępuje Brandt do przedstawienia teorii działania. Tu stopień techniczności jeszcze wzrasta. Znowu tylko dla przykładu sformułowanie „prawa efektu walencji i stopnia oczekiwania na tendencję do działania”: „Jeżeli jednostka oczekuje w stopniu  $E$ , że konsekwencja jej działania  $A$  w danym momencie wywoła w przyszłości rezultat  $O$ , wówczas, jeżeli  $O$  ma dla tej jednostki walencję pozytywną  $V$ , to tendencja ( $T$ ) do spełnienia  $A$  ( $T_A$ ) będzie równa wartości iloczynu  $E \times V$ . Jeżeli  $O$  ma walencję ujemną, wtedy tendencja  $\bar{T}$  do niezrobienia  $A$  ( $\bar{T}_A$ ) będzie mieć wartość  $E \times$  (bezwzględna wartość)  $V$ ” (s. 47).

Ponieważ nie sposób w omówieniu takim jak niniejsze wchodzić w szczegóły techniczne owej teorii działania, ograniczę się do pokazania na kilku przykładach, w jaki sposób ta teoria pozwala ustalać racjonalność (bądź nieracjonalność) pewnego działania z dokładnością do pierwszego przybliżenia, czyli dokonywać tego, co autor nazywa „krytyką działań”.

Oto z twierdzenia teorii działania głoszącego, że tendencja do dokonania pewnego aktu uzależniona jest od subiektywnego prawdopodobieństwa przypisywanego różnym rezultatom oraz walencji tych rezultatów wynika, że niezdanie sobie sprawy z pewnej opcji wyklucza w ogóle tendencje do pewnych działań, która mogłaby wpłynąć zasadniczo na kierunek rzeczywiście podjętego działania. Stąd wniosek, że od osoby racjonalnej winno się oczekiwać uwzględnienia wszystkich wchodzących w rachubę opcji (por. s. 71 i nast.). Teoria działania głosi również, że tendencja do działania zależy od ocenianych subiektywnie wyników działania. Dlatego osoba, która ocenia wynik swojego działania na podstawie całej dostępnej jej informacji postąpi zapewne inaczej niż osoba, która z powodu nieuwzględnienia całej dostępnej informacji nie uznała pewnych rezultatów za możliwe. Inny błąd polegać może na tym, że z powodu nie dość żywego uprzytomnienia sobie różnych cech rezultatów, które mogą się pojawić w wyniku działania uzyskujemy jakby fałszywą mapę sytuacji, w której podejmujemy wybór działania. Poszczególne barwy na tej mapie są źle rozmieszczone i mają złą intensywność. Jeszcze inny błąd polegać może na tym, że podejmujący decyzje w sposób niedostateczny uświadamia sobie możliwość przyszłych wydarzeń. Itd.

Okazuje się więc, że na podstawie twierdzeń teorii działania można wysunąć cały szereg przewidywań dotyczących różnic, jakie zachodzą w decyzjach i postępowaniu pomiędzy osobą, która stara się uwzględnić informacje o swojej sytuacji, a osobą, która tego wymogu zaniedba. Dzięki temu możliwe jest odróżnienie osób racjonalnych i nieracjonalnych (na razie z dokładnością do pierwszego przybliżenia).

Podobnie wykorzystuje Brandt teorię genetyczną, aby okazać, że pewne pragnienia i awersje mogą być zasadnie uznane za nieracjonalne, innym natomiast trzeba właśnie zdecydowanie pewną racjonalność przypisać. Mówiąc prosto, Brandt,

podobnie jak niegdyś Platon, głosi, że pewne pragnienia bądź awersje są błędne lub fałszywe, inne zaś właściwe albo słuszne. Zasadnicza idea jest ciągle taka sama: osoba racjonalna to osoba „w której mechanizmy leżące u podłoża pragnień, przyjemności i działań zostały w pełni nasycone całą dostępną i istotną informacją” (s. 88).

Aby pokazać, w jaki sposób nasyca mechanizmów motywacyjnych jednostki informacją istotną modyfikuje jej pragnienia i awersje Brandt ponownie podejmuje się roli sprawozdawcy i cały rozdział poświęca temu, co współczesna psychologia ma do powiedzenia na temat np. różnych mechanizmów powstawania i zanikania pragnień i awersji (awersje wrodzone, pragnienia wrodzone, warunkowanie, identyfikacja z modelem, naśladowanie, przeciw-warunkowanie, tłumienie, różnicowanie). Także prezentacja teorii genetycznej ma dość techniczny charakter i opiera się — o czym można sądzić m. in. na podstawie licznych odwołań się do różnych publikacji — na rozległej znajomości fachowej literatury psychologicznej.

Przejdźmy jednak od razu do tego, co stanowi cel przedstawienia teorii genetycznej, tzn. do „krytyki przyjemności i pragnień”. Dla owej krytyki zasadnicze znaczenie ma pojęcie psychoterapii kognitywnej. Oto definicja tego pojęcia: „Ten proces konfrontowania pragnień z informacją istotną, polegający na powtarzaniu wielokrotnie uświadamianiu jej sobie w idealnie żywy sposób i w odpowiednich momentach, nazywam psychoterapią kognitywną. Nazywam go tak dlatego, że proces ów opiera się wyłącznie na analizie dostępnej informacji, a wszelkie wpływy spowodowane czymś prestiżem, użyciem języka wartościującego, odwołaniem się do kary czy nagrody, czy wywołaniem sztucznie pewnych uczuć bądź stanów takich, jak np. relaks zostają wyłączone. Jest to refleksja, na którą wartości nie mają wpływu (*value-free reflection*)” (s. 113).

Oto kilka przykładów takiego „reformującego” ludzkie pragnienia oddziaływania psychoterapii kognitywnej. Przykłady te pozbawione są oczywiście całego technicznego (psychologicznego) „zaplecza”, które zainteresowany czytelnik znajdzie we wskazówkach bibliograficznych samego autora. Przykład pierwszy dotyczy pragnień uzależnionych genetycznie od fałszywych wyobrażeń. Ktoś pragnie np. osiągnąć w życiu akademickim, sądząc fałszywie, że jego rodzice — profesoro- wie wyższej uczelni — przywiązują wielką wagę do kariery akademickiej. Teoria genetyczna dzięki rezultatom dotyczącym różnych sposobów warunkowania pozwala pokazać, że pragnienie to nie przetrwa psychoterapii kognitywnej. Nie jest więc racjonalne. Nie przetrwa tego procesu również zespół pragnień i awersji, które uzyskują fałszywą wysokość skutkiem treningu kulturowego. Pewne zajęcia jako obniżające prestiż społeczny mogą być np. przedmiotem „nadmiernej” nieracjonalnej awersji. Podobnie pewne czyny, jak np. zawarcie związku małżeńskiego z osobą innej rasy czy narodowości. I znów teoria genetyczna pozwala stwierdzić, w jaki sposób psychoterapia kognitywna może zmienić intensywność takich awersji lub je usunąć. Dzięki psychoterapii kognitywnej możliwe jest też modyfikowanie w kierunku większej racjonalności tych pragnień i awersji, które mają swe źródła w uogólnieniu przypadków nietypowych. Ktoś np. boi się wszystkich psów, gdyż w młodości został pogryziony przez psa, chociaż przypadek był o tyle nietypowy, że pies był terierem, w dodatku sprowokowanym. Jeszcze innym przykładem błędnych pragnień i awersji są pragnienia i awersje, będące rezultatem przeżytych we wczesnym dzieciństwie okresów deprivacji. Przykładem może tu być chorobliwa niechęć do wydawania pieniędzy. Podobnie jak w poprzednich przykładach błędność tych pragnień i awersji jest definicyjnie równoznaczna z nieodpornością na zabiegi psychoterapii kognitywnej.

Po wyjaśnieniu, na czym polega pełna racjonalność, pozwalająca podmiotowi podejmującemu decyzję dokonać najlepszego wyboru, przystępuje Brandt w drugiej części książki (s. 163-335) do rozważań nad tym, co moralnie słuszne. Z konieczności ta część jego rozważań zostanie jedynie krótko zasygnalizowana.

Autor wypowiada najpierw szereg interesujących twierdzeń na temat kodeksu moralnego. Wylicza mianowicie cechy, które przysługują wszelkim (czy może tylko większości) historycznie znanym kodeksom moralnym. Pozwala mu to sformułować coś w rodzaju formalnej definicji moralności. Krok następny polega na swoistym „przetłumaczeniu” pytania o to, czym jest moralna słuszność. W miejsce tradycyjnych pytań Brandt proponuje rozważyć kwestię: jaki kodeks moralny zyskałby akceptację osoby w pełni racjonalnej. Brandt stwierdza dobitnie: wybór kodeksu moralnego jest decyzją, która tak jak i inne decyzje powinna spełniać warunki racjonalności. Tezą najbardziej zasadniczą tej części książki jest stwierdzenie, że przedstawione dotąd wymogi racjonalności pozwalają przewidywać, iż osoby postawione wobec takiego wyboru opowiedziałyby się za różnymi wersjami utilitaryzmu w tej jego postaci, która propaguje maksymalizację szczęścia, a nie maksymalizację satysfakcji pragnień. Czytelnik zainteresowany przede wszystkim kwestiami tradycyjnej filozofii moralnej uzna ten fragment książki za najbardziej interesujący. Zbiegają się w nim wcześniej przedstawione wątki — autor pokazuje jak dalece cytowane twierdzenia psychologiczne mogą być użyte dla obrony pewnego normatywnego stanowiska etycznego. Inaczej mówiąc, w tej części książki widzimy co można — zdaniem Brandta — uzasadnić w etyce, odwołując się jedynie do „faktów i logiki”. Istotną część owych faktów zawierają oczywiście omawiane teorie psychologiczne. I choć autor nie spodziewa się jednomyślności wszystkich ludzi, to przecież przewiduje, że zbieżność decyzji osób wybierających dla siebie i dla społeczeństwa, w którym mają żyć, kodeks moralny, będzie znaczna. Dzięki temu praktyczne konsekwencje zasadniczego relatywizmu Brandta będą łagodne.

Z konieczności też krótkie muszą być uwagi o tym, co w omawianej pracy zasługuje na dyskusję. Dodajmy, że dyskusja taka istotnie toczy się w literaturze anglosaskiej.

Oto niektóre kwestie warte rozważenia. Autor w definicji racjonalności odwołuje się do całej publicznie dostępnej informacji, która jest w danej sytuacji istotna. Otóż na taką informację miałaby się składać m. in. dostępna aktualnie informacja naukowa. Wydaje się jednak, że wcale nie tak rzadkie są przypadki, kiedy uwzględnienie informacji naukowej nie pełne czy *cum grano salis* przynajmniej, jest właśnie oznaką jakiejś zdroworozsądkowej (choć nie Brandtowskiej) racjonalności. Rodzice, którym przedstawia się jako głos nauki pewną teorię wychowania mogą chyba nie bez słuszności wskazać na przykład dra Spocka, który w swoim czasie mógł uchodzić za reprezentanta opinii naukowej, a później sam głoszone przez siebie poglądy odrzucił jako błędne i stwierdzić, że będą przestrzegać raczej pewnych tradycyjnych zasad wychowania. Racjonalnie czy nie racjonalnie postępuje człowiek, który odmawia — wobec ich zmienności — przyjmowania do wiadomości opinii naukowych na temat np. chowania dzieci, spożywania masła, sposobów utrzymania higieny osobistej itd.? Pisał o tym prof. Szczepański, pokazując beznadziejność wysiłków zmierzających do pełnej racjonalności w takich sprawach. Można by więc tę kwestię uznać za zamkniętą. W rozważaniach Brandta łączy się ona jednak z całym szeregiem kwestii dalszych, również zasługujących na uwagę. Oto np. definicja racjonalności każe uwzględniać „informacje publicznie dostępne”. Intencja autora zdaje się być jasna. Chodzi mu chyba o to, by w naszym postępo-

waniu kierować się, jeśli już nie informacjami zaopatrzonymi w znak najwyższej, bo naukowej, jakości, to przynajmniej takimi, które się do naukowych pod istotnymi względami zbliżają. W pewnych warunkach żądanie oparcia naszych decyzji i działań na informacji publicznie dostępnej jest całkiem zrozumiałe i zasadne. Jeśli się jest szefem, który ma zaangażować do pracy we własnej firmie biegłego tłumacza, słusznie postąpi się uwzględniając publicznie dostępne, przez publiczne instytucje wydane, świadectwa jego językowych umiejętności. Jeżeli natomiast dokonujemy wyboru przyjaciół lub kręgu najbliższych znajomych, trudno o publicznie dostępne źródła informacji. Wydaje się, że wobec znacznego wciąż dystansu pomiędzy żywym, istotnym w takich sytuacjach, doświadczeniem życiowym a tym, co o takich sytuacjach ma do powiedzenia socjologia małych grup czy psychologia nie jest wręcz możliwe rozstrzygnięcie czy dana decyzja jest, czy nie jest racjonalna w sensie Brandta.

Wydaje się, że trudności, które napotkałby każdy, kto uznałby definicję racjonalności (z dokładnością do pierwszego przybliżenia) za definicję operacyjną wiążą się z nie dość jasnym sformułowaniem poglądu autora na to czy racjonalność w jego rozumieniu jest racjonalnością idealną — a więc pojęciem, którego praktyczne użycie będzie wymagało wskazania jakichś dodatkowych, konkretyzujących, warunków umożliwiających jego stosowanie, czy też jest pojęciem już nadającym się do takiego praktycznego użytku. Autor w jednym tylko punkcie swoich rozważań podejmuje tę kwestię. Wtedy mianowicie, gdy rozróżnia racjonalność subiektywną i racjonalność obiektywną. Rozróżnienie to jednak nie rozwiewa wszystkich wątpliwości, jakie może nasuwać „dostępność”, „publiczność”, „naukowość” czy „istotność” informacji zasługującej na uwzględnienie w danej sytuacji. Konieczność uwzględnienia różnych stopni wymienionych wymiarów racjonalności sprawia, że trzeba by mówić o stopniach racjonalności także (i to nie tylko o dwóch: racjonalności subiektywnej i racjonalności obiektywnej).

Znacznie poważniejsze, z punktu widzenia celów, jakie sobie autor postawił, są jednakże wątpliwości, które budzi jego próba oddzielenia pragnień i awersji racjonalnych od pragnień i awersji nieracjonalnych. Wolno sądzić, że psychoterapia kognitywna ma być narzędziem pozwalającym na docieranie do jakiegos rodzaju rdzenia osobowości każdego konkretnego człowieka, umożliwiającym, bez odwoływania się do środków, które ze swej natury są jak gdyby obciążone wartościami (czytaj: często nie mającą żadnej racji tradycją) wydobyć i ochronę pragnień właściwych, wolnych od błędów. Możliwość dotarcia do takiego wolnego od błędnych pragnień rdzenia osobowości ma dla Brandta zupełnie podstawowe znaczenie. Brandt z jednej strony stara się w całej swej książce podkreślić, że nasylenie psychiki informacją istotną ma ów terapeutyczny skutek: pozwala nie tylko wyeliminować błędne decyzje, ale też wyzbyć się błędnych pragnień. Z drugiej strony Brandt pragnie ocalić suwerenność konkretnego podmiotu decyzji czy też pragnień. Psychoterapia kognitywna ma być środkiem pozwalającym osiągnąć te cele jednocześnie. Trudno jednak uznać, że po przejściu psychoterapii kognitywnej wybór kodeksu moralnego dokonuje się wyłącznie albo głównie, pod wpływem „faktów i logiki”, że istotnie informacja i wolna od wartości refleksja odgrywają tu pierwszoplanową rolę. Brandt przyznaje przecież, że pewne pragnienia uformowane we wczesnym dzieciństwie ostają się psychoterapii kognitywnej. Można by wskazać, opierając się na doświadczeniach psychoterapii i psychologii, wiele rodzajów pragnień, wobec których środki psychoterapii kognitywnej okażą się z pewnością za słabe. Nie zawsze zaś będą to pragnienia należące do jakiegos „zdrowe-

go”, „naturalnego” rdzenia osobowości człowieka. Dlaczego właśnie te pragnienia, które wykazują szczególną oporność wobec zabiegów psychoterapii kognitywnej mają rozstrzygać o tym, co racjonalne, a co nie, a także — co więcej — co moralne, a co nie?

Wskazałem tu na pewne wątpliwości, jakie pojawiają się w związku z jednym tylko wątkiem rozważań Brandta. Wątpliwości te nie mogą jednak przysłaniać bezspornego faktu — oto mamy do czynienia z opracowaną w szczególach koncepcją, która dyskusję na temat racjonalności ludzkich działań i pragnień posuwa istotnie naprzód. Wątpliwości te nie powinny też rozstrzygać o ocenie pozostałych wątków rozważań, które znajdujemy w *A Theory of the Good and the Right*. Powtórzmy więc, że nowe dzieło Brandta ze względu na oryginalność koncepcji w nim wyłożonej, przejrzystość całego wywodu oraz precyzyjne jego udokumentowanie odpowiednimi informacjami zasługuje na uważną lekturę i poważną dyskusję.

Czesław Porębski

### Platon Hare'a

R. M. Hare, *Plato*, Oxford University Press, Oxford, New York 1982, ss. 82.

Ostatnia książka Hare'a, pomyślana jako zachęta i pomoc w znajomości filozofii Platona, jest kolejną pozycją oksfordzkiej serii „Past Masters”. Nie ogranicza się, co jest typowe dla takiego rodzaju prac, do przedstawienia sylwetki oraz poglądów ateńskiego filozofa. Wskazując na przełomową rolę jaką odegrały platońskie koncepcje w dziejach filozofii europejskiej Hare ujmuje je nie tylko jako etap na drodze wiodącej od „fizycznego” sposobu myślenia presokratyków do filozofii Arystotelesa. To właśnie Platon, dowodzi Hare, jest tym myślicielem, od którego zaczyna się filozofia, jako że odkrył — co można by przypisać Sokratesowi — nie tyle filozoficzny sposób stawiania pytań, ile udzielania na nie odpowiedzi. Niemniej jednak, z tego właśnie powodu, iż myśl platońska stanowi cezurę pomiędzy myśleniem mitycznym a filozoficznym zawiera obydwie te elementy. Za jej najważniejsze osiągnięcie uznaje więc Hare właśnie ów „postęp od [...] quasi-religijnych spekulacji [...] w kierunku precyzyjniejszej teorii logicznej i metafizycznej, filozofii moralnej i filozofii języka” (s. 69). Ta opinia na temat charakteru filozofii Platona stanowi równocześnie zasadę konstrukcyjną recenzowanej książki. Myśl Platona zostaje więc przedstawiona jako intelektualny wysiłek podjęty w celu rozwiązania moralnych i politycznych problemów nurtujących współczesną filozofię Grecję. Wysiłek, którego kolejne kroki otwierają nowe perspektywy, lecz równocześnie ujawniają nie rozwiązane zagadnienia. Badanie, które — aby osiągnąć swój cel — musi daleko wykroczyć poza wyjściową problematykę. Śledząc owe dociekania Hare dystansuje się wobec przedstawianych przez Platona koncepcji nieustannie wskazując na ich dwoisty charakter. Oddziela to, co racjonalne od tego, co mityczne czy po prostu, jego zdaniem, błędne. Już tutaj, jak sądzę, warto zauważyć, że choć interpretacja Hare'a ograniczona została do przedstawienia twór-